OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok I — Kraków, Wtorek 4 Sierpnia 1931 r. — Nr. 52

O powrocie Marszałka Piłsudskiego do Warszawy

Marszałek Piłsudski, który niespodziewanie przerwał swój urlop i powrócił do Warszawy, objął wczoraj przed południem urzędowanie w Min. Spraw Wojsk. Również premjer Prystor wrócił do stolicy i przystąpił do pracy.

W kołach politycznych powrót Marszałka Piłsudskiego, premjera Prystora i kilku innych ministrów tłumaczą jako zapowiedź sezonu politycznego. Podobno Marszałek Piłsudski omówił z premjerem Prystorem sytuację gospodarczą i finansową kraju. Rząd, jak już donosiliśmy kilkakrotnie, pracuje nad szeregiem projektów, które mają się przyczynić do złagodzenia kryzysu gospodarczego. Niektóre z tych projektów są również natury podatkowej, a więc wymagają uchwały Sejmu.

W związku z tem mówi się o możliwości zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu. Najbliższe dni powinny przynieść w tej mierze jakieś konkretniejsze dane, wątpić jednak należy, czy nastąpi to przed zjazdem legjonistów.

*

W bieżącym tygodniu odbędzie się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu zostanie załatwionych kilka bieżących spraw gospodarczych.

Urzędnicy państwowi o redukcjach

Urzędnicy państwowi złożyli premjerowi Prystorowi memorjał, w którym wskazują, że redukcji personelu nie towarzyszy faktyczne usprawnienie administracji. Wobec tego, urzędnicy pracują nieraz do późnej nocy. Memorjał prosi premjera, aby zaprzestano redukcyj, lub też odpowiednio usprawnić administrację, gdyż w tych warunkach urzędnicy są przeciążeni pracą.

Zatarg w hutnictwie na Górnym Śląsku

W związku z zaostrzeniem się zatargów w przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku, podjęte zostały w Katowicach na nowo pertraktacje z przedstawicielami pracodawców i robotników.

Udział w pertraktacjach z ramienia min. pracy i opieki społecznej bierze zastępca dyrektora departamentu min. pracy p. Tadeusz Ulanowski.

Bezrobocie na Górnym Śląsku

Śląski Urząd Wojewódzki komunikuje, że w czasie od 23 do 29 lipca r. b. liczba bezrobotnych na terenie woj. Ślaskiego wynosiła 60.468 osób. Z tej cyfry przypada na górnictwo 9.492, hutnictwo 2.077, przemysły: metalowy — 6.244, włókienniczy — 629, budowlany — 4.831, pozostałe przemysły — 3.155.

„Duch 1914 roku błąka się jeszcze jak upiór dokoła Niemiec"

Szczere słowa o sytuacji politycznej w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Na wczorajszym wielkim meetingu niemieckiej partji socjal - demokratycznej, urządzonym na jednym z berlińskich stadjonów sportowych, dłuższe przemówienie wygłosił przywódca lewego skrzydła partji socjal - demokratycznej Aufhäuser.

Solidarność międzynarodowa — oświadczył mówca — może przynieść owoce tylko wtedy, gdy naród niemiecki będzie miał odwagę wykazać, że Niemcy powojenne zdecydowane są całkowicie zerwać z panującym duchem starych absolutystycznych Niemiec. Trzeba powiedzieć prawdę, że t. zw. duch 1914 roku błąka się nadal, jak upiór, dookoła Niemiec.

Mówca podkreślił dalej, iż ktokolwiek mówi o tem, iż Niemcy własnemi siłami zdołają sie wydobyć z obecnego kryzysu, jest w błędzie. Wyjście Niemiec z obecnej opresji finansowej nie jest do pomyślenia bez pomocy Francji, od której nie otrzyma rząd Rzeszy żadnych kredytów, gdy nadal zezwalać będzie na parady Stahlhelmu i zjazdy cesarskich kawalerzystów.

Bomba pod pociągiem Belgrad-Zagrzeb

Dwie osoby zabite — Szereg rannych

WIEDEŃ, (ATE). — W nocy zniedzieli na poniedziałek w pobliżu stacji Zemlin, wybuchła bomba pod wagonami pociągu pośpiesznego Zagrzeb — Belgrad (Jugosławja). Bomba zniszczyła wagony niemieckie kursujące na linji Monachjum — Zagrzeb. Ofiarą eksplozji padły dwie osoby zabite, oraz licz ni ranni.

Policja obsadziła niezwłocznie tor kolejowy na dużej przestrzeni, rewidując napotykane osoby.

Wobec powtarzających się wypadków zamachów bombowych na pociągi — dyrekcja kolei wydała rozporządzenie, że zagraniczne wagony kolejowe nie będą mogły być przyczepiane do pociągów jugosłowiańskich. Śledztwo w sprawie zamachów bombowych wykazało, iż wybuchy następują w tych wagonach, które bezpośrednio przychodzą z zagranicy do Jugosławji.

Straszna śmierć 8 kobiet

w katastrofie samochodowej

TURYN (PAT). — Pomiędzy stacjami Ponte Curone i Turona (Włochy) pociąg, idący z Medjolanu do Genui, zderzył się z samochodem, w którym znajdowało się 8 kobiet. Wszystkie one poniosły śmierć na miejscu. Ciężko rannego szofera przewieziono do szpitala w Tortonie.

Sensacyjne włamanie do skarbca dyrekcji poczty

Kradzież znaczków pocztowych wartości pół miljona zł.

Warszawa, (tel. od wł. koresp.)

Wczoraj w rannych godzinach urząd śledczy został zaalarmowany sensacyjnem włamaniem do magazynu znaczków pocztowych, mieszczącego się w dyrekcji pocztowej na Pl. Napoleona 10.

Natychmiast na miejsce przybyli przedstawiciele władz śledczych oraz prokurator.

Doraźnie przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że skład znaczków pocztowych mieści się w specjalnym, opancerzonym pokoju. Włamywacze nie obrali jednak tej drogi, lecz zapomocą podrobionego klucza otworzyli drzwi na podwórko od korytarza, prowadzące do magazynu, a następnie wyciąwszy filong, wtargnęli do wnętrza.

W magazynie są przechowywane znaczki na wielomiljonowe sumy. Łupem sprawców padły znaczki na sumę 500 tysięcy złotych.

Wyniki dalszego śledztwa są narazie, ze zrozumiałych względów, otoczone tajemnicą. Dziwnem się tylko wydaje, że włamywacze dostali się do gmachu, mimo, iż jest on pilnowany przez kilku wartowników, uzbrojonych w karabiny.

W związku z tem utrzymuje się pogłoska, że zuchwali włamywacze przebrani byli w mundury pocztowe.

Dalsze śledztwo w tej sensacyjnej sprawie trwa.

Budżet państwa a bezrobocie

Zestawienie obrotów budżetowych w I kwartale (kwiecień — czerwiec) roku budżetowego 1931/32 wykazuje, że w zakresie wydatków osiągnięto w większości działów administracji dość znaczne oszczędności. Wynika to głównie z obniżki płac urzędniczych od 1 maja r. b. Jednakże niektóre części budżetu wykazują przekroczenia, jak np. min. pracy, którego wydatki budżetowe wyniosły w ciągu kwartału przeszło 52 milj. zł., t. j. połowę tego, co przeznaczał budżet na cały rok. Przyczyną tego jest utrzymujący się stale wysoki stan bezrobocia.

Tragiczny wyścig jachtów

LONDYN (PAT). — Podczas wyścigów jachtów w Cowes, z królewskiego jachtu „Britania" spadł jeden z marynarzy, którego pomimo czynionych wysiłków, nie udało się uratować. „Britania" wycofała się z wyścigów.

Proces o śpiewanie po polsku

na nabożeństwie w mieście łotewskiem

DYNEBURG. (PAT). — W tych dniach odbył się w powiatowem mieście Iłłukszta masowy proces, wytoczony przez miejscowego dziekana ks. Wełkme przeciwko Polakom - katolikom w Iłłukszcie. Tłem i podstawą do oskarżenia posłużył fakt, że miejscowi Polacy - katolicy na nabożeństwie w kościele śpiewali po polsku w czasie przeznaczonym na nabożeństwo łotewskie, formalnie nie podanym do wiadomości ogółu. Polacy, którzy nie wiedzieli o tej zmianie, śpiewali razem z Łotyszami po polsku na tę samą nutę, gdyż niektóre łotewskie i polskie modlitwy śpiewane posiadają wspólną melodję.

Przyłączenie się Polaków do wspólnego śpiewu miejscowy dziekan Wełkme (Łotysz) przyjął za wrogą demonstrację i przeszkadzanie w odprawianiu nabożeństwa. Polaków pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. W wyniku procesu, wydano wyrok, skazujący 1 osobę na dwa miesiące aresztu i 4 osoby na jeden miesiąc aresztu, 2 osoby na 5 tygodni i 38 osób na 3 tygodnie aresztu. Z ogólnej liczby 53 oskarżonych, uniewinniono tylko 8. Skazani apelują.

SKRÓTY

Wpobliżu Proesthi (Rumunja) spadł ćwiczebny samolot wojskowy. Dwie osoby zostały zabite.

—:o:—

Komendant wojsk kolonjalnych, które stłumiły zaburzenia wśród szczepów murzyńskich w Kongo, odnalazł szkielet komisarza Bailota, zjedzonego przez murzynów. Głowę komisarza Ballota wziął jako trofeum wódz plemienia.

—:o:—

Zagłębiu naftowym w okolicach Baku (Sowiety) wybuchł pożar w wieży wiertniczej, który trwa bez przerwy cały tydzień. W ogniu zginęło 6 strażaków zajętych przy gaszeniu ognia.

—

Ubiegłej nocy w magazynach Centrum mobilizacji w Manouba (Tunis) wybuchł gwałtowny pożar. Szkody sięgają kilku miljonów franków.

Kierownik ekspedycji „Zeppelina" nie chce sowieckiego orderu

RYGA, (ATE). — Rada Komisarzy ludowych postanowiła odznaczyć profesorów Samijłowa i Molczanowa, którzy brali udział w locie Zeppelina na Biegun Północny orderem Lenina.

Charakterystycznym jest, że dr. Eckener, któremu zaproponowano za pośrednictwem posła sowieckiego w Berlinie Chińczuka odznaczenie tym samym orderem, dał do zrozumienia, iż nie życzyłby tego odznaczenia. Wobec czego rząd sowiecki powstrzymał się od swego zamiaru.

Parowiec wpadł na śluzę wodną

Tragiczna śmierć 15 robotników

LONDYN, (ATE). — Z Toronto (Kanada) donoszą, iż na kanale Lachine wydarzyła się groźna katastrofa, której ofiarą padło 15 osób. Parowiec pasażerski najechał z pełną szybkością na zamknięte wrota śluzy. Wrota śluzy pękły, a fale porwały grupę robotników pracujących na brzegu. 15 robotników utonęło.

Komunikacja na kanale została przerwana na 3 dni. Straty wynoszą ćwierć miljona dolarów.

Wojna w Chinach trwa

LONDYN (PAT). — Po trwającej kilka dni bitwie pomiędzy wojskami generała Szi-Hyu-Sana a wojskami Czang-Hsue-Lianga w odległości 90 mil na południe od Pekinu wojska buntownicze uległy zupełnemu rozbiciu. Niedobitki armji Szi-Hyu-Sana wkroczyły do prowincji Szantung. Szy-Hyu-San oddał się w ręce gubernatora Szantungu, prosząc, by mu pozwolono wyjechać zagranicę.

GIEŁDA

Obroty mniej. niż średnie. Urzędowy kurs dolara niższy. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita.

Francja bankierem całego świata

W dziejach życia gospodarczego świata zaszedł znamienny fakt, potężny dotychczas Bank Anglji, najbogatsza instytucja finansowa świata musiał zwrócić się o pożyczkę do „biednego“ swego sąsiada i sprzymierzeńca Francji.

Przed paru jeszcze laty Francja, zrujnowana zawieruchą wojenną, nie była w stanie opanować własnego rynku pieniężnego, frank francuski spadał „na łeb, na szyję“ drożyzna i spekulacja rosły, grożąc katastrofą całemu państwu.

W tym czasie Anglja, którą ominęły zniszczenia wojenne, zasobna w złoto, nie znając bezrobocia odgrywała rolę wielkiego bankiera świata, wspomagając pożyczkami swego niedawnego wroga — Niemcy.

Lecz oto karta się odwróciła. Mimo pomocy angielskiej Niemcy stanęły u progu ruiny, przyszła katastrofa i państwo niemieckie ogłosiło niewypłacalność zarówno wobec wierzycieli zagranicznych, jak swoich obywateli. Pierwsza odczuła na sobie skutki tego upadku Anglja. Musiała płacić swoje wierzytelności ,lecz nie otrzymywała należności.

Szereg jeszcze innych stosunkowo mniejszych przyczyn stworzył fakt, że wszechwładna dotychczas Anglja musiała zakołatać wślad za Niemcami o pomoc.

Początkowo Francja odmówiła. Jakto, będziemy pożyczać Anglji, żeby ta pożyczała nasze pieniądze Niemcom? Pierwsze pertraktacje zostały zerwane.

Nawiązane powtórnie po paru dniach, dały jednak pozytywny wynik. Bank Francji wespół z amerykańskiemi udzieliły Anglji 50 miljonów f. st. (ok. 2 miljardów zł.) pożyczki.

Zachodzi więc ciekawe pytanie. — Czy Francja zrezygnowała ze swych zastrzeżeń i dała pieniądze, wiedząc o tem, że mogą one być przekazane Niemcom, bez gwarancji, bez warunków stawianych przez Francję, gdy pertraktowała bezpośrednio z Niemcami?

Nie. Polityka francuska mężów stanu przewidziała ten wypadek. Przedewszystkiem „po cichu“ mówi się o pewnych gwarancjach, które dała Anglja swym wierzycielom (mimo iż poprzednio o ten warunek rozchwiały się rokowania), powtóre — co ważniejsze — kredyt, w myśl statutu Banku Francji udzielony został tylko na termin 3-miesięczny.

W ten sposób Francja ujęła w swe ręce podwójne atuty: zarówno w grze z Anglją, jak i Niemcami.

Niemcy wiedzą, że w razie wycofania kapitałów francuskich z Anglji będą musieli tej ostatniej płacić swoje długi. Jakże się więc ustrzec od tej ewentualności? Trzeba w ciągu tych 3 miesięcy dojść do porozumienia politycznego z Francją.

A Francja (zresztą i cała Europa, pragnąca pokoju) tylko na to czeka.

Mistrzowskie posunięcie polityków francuskich wciągnęło również w tę koncepcję Anglję, która odtąd bezpośrednio zainteresowana jest w układzie francusko-niemieckim, gdyż w przeciwnym razie za 3 miesiące będzie musiała wpłacić Francji i Ameryce 50 miljonów f. st.

Francja objąwszy rolę bankiera całego świata, prowadzi dzielnie swe złote hufce do walki o pokój świata.

K.

Oszukańcze medjum

Wielką sensację w Londynie wywołały występy kobiety - medjum, Na urządzanych w półmroku seansach ukazywały się błyskawice, ręce, głowy ludzkie. Za występ, pani Dunean otrzymywała wielkie sumy pieniędzy.

Obecny na seansie doświadczony badacz, Harry Price powziął podejrzenie, że medjum używa zwykłych oszukańczych sztuczek. Jednakże skrupulatna rewizja p. Duncan, nie dała wyników. Wtedy, Harry Price stojący obok występującego medjum, w chwili, gdy w powietrzu ukazała się ręka ludzka, chwycił nożyce i obciął palec zjawy. Okazało się, że ręka jest cieniutką rękawiczką gumową. Zachodziło pytanie w jaki sposób p. Duncan udało się przedmioty przy rewizji ukrywać. Prześwietlenie promieniami Rentgena dało niezwykle wyniki. Oto medjum dzięki szczególnej właściwości swego żołądka, mogło połykać przed seansem różne przedmioty i w czasie ciemności wyciągać je z powrotem.

Sprytna oszustka p. Duncan niezwłocznie po zdemaskowaniu jej, uciekła z Londynu wraz ze swym impresarjo.

Zbrodniczy napad na przechodnia
stał się przyczyną kalectwa

Było ich trzech. Gdzieś tam, w ustronnem miejscu po długiej i ożywionej dyskusji, postanowili zapełnić swe przepaściste kieszenie szeleszczącemi banknotami. W dzisiejszych jednak warunkach trudno znajdywać złoto na ulicy, aczkolwiek bardzo często dzieje się to na... filmie! To też nic dziwnego, że poszukano innego sposobu zdobycia gotówki i za radą jednego z trójki, udano się na... włamanie. Wybrano sklepik na krańcu miasta, gdzie po gorączkowej pracy skradziono garnek groszku (!), wartości... 8 zł.

Miny złodziejaszków były conajmniej smętne. Po tylu trudach, pełnych niebezpieczeństw, zdobyto łup oceniony na 8 zł. Wracano więc w humorach zaiste przygnębionych.

Znalazłszy się na ul. Dobrej złodzieje zauważyli jakiegoś starszego jegomościa, idącego w towarzystwie kobiety. Złodziei w tym momencie olśniła genjalna myśl: „a może tak, by wrócił humor, pohulać sobie“. Natychmiast otoczyli zwartem kołem idących, którzy przerazili się, nie wiedząc o co chodzi napastnikom.

Zupełnie niespodziewanie jeden z awanturników uderzył jegomościa, którym okazał się niejaki Apelbaum, tak silnie w oczy, że ten zalewając się krwią, padł z głośnym jękiem na bruk. Dokonawszy zbrodniczego czynu rzucili się do ucieczki, ale oto córka rannego rozpaczliwie poczęła go gonić, wzywając pomocy. Był to rzeczywiście pełen dramatycznych momentów pościg, gdy 3-ch drabów uciekało przed młodą, wątłą dziewczyną.

Dwóch z nich, widocznie zmęczeni biegiem, skoczyło w pobliskie zagrody i zniknęło, gdy tymczasem trzeci w dalszym ciągu uciekał. Wreszcie krzyki dziewczyny usłyszał posterunkowy, który nadbiegł z pomocą i draba zatrzymał. Okazał się nim 24-letni Karol Staszewski.

Stawiony przed sąd, Staszewski wykrętnie tłumaczył się. Z przewodu sądowego wynikło jednak niezbicie, że pobity Apelbaum naskutek strasznego uderzenia stracił zdolność do pracy w ciągu dłuższego czasu i odtąd cierpi na oczy.

Prokurator w ostrych słowach domagał się kary dla napastnika, który bez powodu nabawia kalectwa przechodnia, tylko widocznie w celu zaspokojenia swych zbrodniczych skłonności.

Ostatecznie Sąd skazał Staszewskiego na rok więzienia.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW
SENSACYJNE PAMIĘTNIKI
b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w lasku cygańskim

Minęły prawie dwa tygodnie i do hotelu, gdzie zamieszkiwałem zgłosił się agent tamtejszej policji kryminalnej, prosząc mnie z polecenia swego naczelnika, bym w bardzo ważnej sprawie pofatygował się do jego szefa.

Już po upływie pół godziny siedziałem w jego gabinecie.

— Prosiłem was do siebie kolego w bardzo zagadkowej i tajemniczej sprawie — rozpoczął częstując mnie papierosem.

— O cóż idzie? — zapytałem zaciekawiony.

— Przed godziną zawiadomiony zostałem o znalezieniu w głębi cygańskiego lasku zwłok nieznanego mężczyzny. Natychmiast delegowałem dwóch wywiadowców wraz z doktorem na miejsce zbrodni i oczekuję lada chwila ich powrotu. Chciałem was zatem prosić kolego, abyście nam, jako fachowiec pomogli w wykryciu mordercy, gdyż przyznam się szczerze, że od czasu objęcia urzędowania przeze mnie jest to pierwszy wypadek morderstwa w naszem mieście.

— Choć jestem na urlopie — odpowiedziałem — zaproszenie pańskie panie naczelniku czyni mi zaszczyt i uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, by pomóc wam w ujęciu sprawcy o ile oczywiście idzie tu o morderstwo, a nie o nieszczęśliwy wypadek.

— Wypadek jest wykluczony, gdyż jak mi doniesiono trup znaleziono z rozstrzaskaną czaszką, zresztą lada chwila zwłoki będą tu przywiezione i doktór z pewnością stwierdzi przyczynę śmierci.

Upłynęło kilka minut, gdy do drzwi zapukano i na progu stanął delegowany na miejsce zbrodni wywiadowca wraz z doktorem.

— No i cóż? — zwrócił się do przybyłych naczelnik.

— Zwłoki zostały przywiezione, panie naczelniku — odezwał się wywiadowca. — Pan doktór stwierdził zgon i wszelki ratunek okazał się bezcelowy, i tak, jakieśmy go znaleźli nieżywego przywieziono go i umieszczono w kostnicy.

— Czy pojechaliście panowie z fotografem na miejsce? — zapytałem. Wywiadowca spojrzał na mnie zdziwiony, lecz naczelnik zauważywszy jego zdziwienie, odezwał się.

— Ten pan jest z warszawskiego urzędu śledczego i będzie nam pomocny w wykryciu mordercy, proszę zatem odpowiadać na jego pytania i nic przed nim nie ukrywać.

— Rozkaz panie naczelniku — brzmiała odpowiedź, zwracając się zaś do mnie wywiadowca rzekł:

— Fotografa nie wzięliśmy ze sobą.

— Wielka szkoda, ale spodziewam się, że pozostawił przynajmniej posterunek na miejscu przestępstwa i zabezpieczył, by nic można było zatrzeć ewentualnych śladów.

— Pozostawiłem dwóch posterunkowych i wywiadowcę, którzy mają polecenie nikogo nie dopuszczać na miejsce zbrodni.

— Doskonale. A teraz udamy się do kostnicy, gdzie umieszczone zostały zwłoki zamordowanego. Mam nadzieję, że znajdziemy przy nim jakiekolwiek dokumenty, które pozwolą nam ustalić jego indentyczność.

Z biura policji do kostnicy było zaledwie kilka minut drogi. W drodze doktór opowiedział mi, że nieboszczyk zamordowany został tępem narzędziem, prawdopodobnie butelką, gdyż wpobliżu zwłok znaleziono kawałki szkła, butelkowego. W międzyczasie przy kostnicy zgromadziły się tłumy ludzi dla których morderstwo było nielada sensacją i z ledwością zdołaliśmy utorować sobie drogę do wnętrza. Na dużym stole, przykryte prześcieradłem leżały zwłoki zamordowanego. Przybyły z nami wywiadowca odkrył zasłonę i ku memu zdumieniu na pierwszy rzut oka poznałem w zamordowanym owego adoratora sióstr Harrison z kabaretu w hotelu „Royal“.

— Ależ ja znam nieboszczyka. Dwie noce temu widziałem go jeszcze w kabarecie — odezwałem się do obecnych.

Przedewszystkiem zająłem się przeszukaniem kieszeni zabitego. Że nie było to morderstwo na tle rabunkowem świadczył fakt, że w kieszeniach znalazłem portfel z większą sumą pieniędzy oraz złoty zegarek z dewizką. Według określenia doktora od czasu znalezienia zwłok i jego tragicznej śmierci upłynęło conajmniej dwanaście do piętnastu godzin, a że zwłoki znalezione zostały około ósmej rano, przypuszczać należy, że zmarły zamordowany został poprzedniego dnia pomiędzy piątą a ósmą popołudniu.

(D. c. n.)

Wesoły Kącik

CO SŁYCHAĆ?



Po powrocie do Warszawy, pierwszemu napotkanemu znajomemu zadałem pytanie, które wiele, wiele osób w podobnej sytuacji zadawało przedemną, zadało razem ze mną i zadawać będzie po mnie:

—Co słychać?

— Co słychać? Hm... To zależy gdzie. Naprzykład w radjo słychać teraz koncert z płyt gramofonowych.

— Ale mnie nie o radjo chodzi, tylko o miasto, o ludzi!

— Co słychać u ludzi? — powtórzył znów mój znajomy. — Różnie... U mnie naprzykład w domu słychać straszny łoskot.

— Dlaczego?!

— Bo moja żona wybija sobie z głowy wyjazd na wieś.

— Więc nigdzie państwo nie wyjeżdżacie? — spytałem,

— Za co i poco?

— Nooo... na świeże powietrze.

— Świeże powietrze? To, panie dobre dla niepalących. Ja świeżego powietrza nie używam. Zawsze i wszędzie, w lesie i w ogrodzie oddycham tylko dymem papierosów.

— No... ale słońce, kąpiele rzeczne...

— Eee, mój panie! Czy to warto się kąpać? Czytałem, że wczoraj znów pięć osób utonęło.

— Można się nauczyć pływać.

— Eee... zanim się człowiek nauczy, to trzy razy utonie. Mnie to do tej nauki rodzona żona zniechęciła. Jakieśmy 3 lata temu wyjeżdżali nad morze, żona sobie sprawiła żałobną suknię.

— Poco ci — pytam — nad morzem żałobna suknia?

— Widzisz kochanie — tłumaczy mi — ty tak kiepsko pływasz, że żałobna suknia może mi być potrzebna. Elegancka kobieta musi być przewidująca.

— A co tak naogół słychać w Warszawie? — wróciłem znów do dręczącego mnie pytania.

— Hm... W domach urzędników słychać płacz. Zredukowani płaczą, że nie mają z czego żyć, a ci którzy jeszcze pracują... też płaczą, że nie mają z czego żyć...

— I co jeszcze słychać?

— Co raz częstsze redukcje...

— Co jeszcze?

— Liczne bankructwa...

— A w życiu kulturalnem Warszawy?

— Teatry miejskie mają być zamknięte...

— Panie! — jęknąłem. Czy doprawdy nic a nic wesołego nie zaszło?

— Owszem jest jedna radosna nowina.

— Jaka?!

— Wódka staniała...

Napoleon Sądek

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

„10 marca.

Tego ranka byłam sama.

Książę wyjechał konno już o ósmej z rana.

Nikt nie wiedział, dokąd.

Podobno komuś jednak powiedział, że wróci dopiero wieczorem.

Czyli, że miałam parę godzin do dyspozycji.

Skorzystałam z tego, aby skreślić parę słów do mego nieszczęsnego maleństwa, które noszę w łonie, opowiadając w streszczeniu dzieje mego małżeństwa. Oczywiście z tem, aby mu to dano do przeczytania dopiero, gdy dorośnie. Posłałam też po Kundewicza i po księdza Horzeckiego.

Moje podejrzenia, moje obawy się sprawdzają... Spojrzenia dr. Jarczyńskiego, pełne politowania, mówią same za siebie, choć stara się przede mną ukryć mój stan i wysila się nadludzko, aby mnie ocalić.

Nie jest w stanie zataić grożącego mi niewątpliwie niebezpieczeństwa.

Czy starczy mi sił, aby dać życie memu dziecku? Dr. Jarczyński z pewnością o tem bardzo wątpi. Może mi tego nie mówić. Wiem i tak.

Bardzobym pragnęła wyspowiadać się, ulżyć sobie, zrzucić ciążący mi nieznośnie kamień z serca.

Chciałabym również oddać mój pamiętnik Kundewiczowi albo ks. Horzeckiemu. Nie chcę, aby się dostał w ręce niepowołane.

Pragnę, by on, ów tragiczny wygnaniec, ojciec mojego dziecka, dowiedział się kiedyś, jak wielkiego zła był sprawcą. Niechże więc, jeżeli kiedy powróci, czuwa przynajmniej nad swem dzieckiem, niech je chroni od złego, niech będzie dlań ojcem prawdziwym, a zarazem strzeże od zgubnych skutków nieświadomości, które jego matkę wpędzają do grobu.

Ja śmierci się nie boję. Będzie dla mnie wybawieniem. To też nie o moją przyszłość się boję, lecz o jego, mego dzieciątka.

I dla niego tylko, dla mego maleństwa chciałabym żyć, aby być przy niem zawsze nieodstępnie, aby nie potrzebowało przelewać łez sierocych. O, Boże, Boże, zezwól mi żyć dla dziecka, lub daj mi je zabrać ze sobą do grobu..."

„11 marca.

Już się wyspowiadałam.

Opowiedziałam wszystko, ale to wszystko ks. Horzeckiemu. Widziałam, jakie wstrząsające wrażenie wywarła moja spowiedź na czcigodnym staruszku.

Siedział długo, długo w fotelu obok mego łóżka. Gładził mi pieszczotliwie głowę, którą zanurzałam w jego poczciwych dłoniach. Wzruszyła go moja szczerość i mój wysiłek, na jaki się zdobywałam, schorowana i wyczerpana, aby tylko niczego przed nim nie zataić, przyczem chodziło mi nietylko o mnie, ile o tę nieszczęsną istotkę, która ma wnet ujrzeć świat.

Ksiądz proboszcz przemawiał do mnie z łagodnością i współczuciem, które mnie wzruszyło do łez... Łkałam i szlochałam, lejąc gorzkie łzy...

— Płacz, płacz, dziecko moje — mówił mi ksiądz staruszek, — płacz, to ci ulży... Niechaj wraz z twemi łzami spłyną wszelkie twoje troski i udręki... I jeżeli Wszechmocny Stwórca raczy powołać cię do siebie, staniesz przed nim, przez sakrament spowiedzi, oczyszczona z grzechów, ponad śnieg bielsza...

Oddałam ks. Horzeckiemu list z napisem:

„Mojemu dziecku, gdy skończy dwadzieścia lat, lub, jeżeli to będzie dziewczyna, gdy będzie wychodziła zamąż".

Przybył również mój kochany Aleksy.

Przyrzekł spełnić święcie polecenie oddania mego pamiętnika Janowi.

Ale czyż zdoła je spełnić?

Czy Jan jeszcze kiedykolwiek wróci?

I czy zechce podjąć się obrony dziecka, którem kto inny będzie się opiekował?

A może dziecku mojemu będzie bardzo dobrze? Choć nie! Czuję, że będzie miało życie usłane cierniami? Więc i na nim ma zaciążyć przekleństwo jego urodzin? To straszliwe, okrutne, niemiłosierne, bezlitosne przekleństwo grzechu?!

A może... jednak nie...?

Mąż mój jest, coprawda, bardzo ciężko raniony w serce moim postępkiem, pohańbiona jest jego miłość do mnie i skalana cześć. Lecz, o ile go znam, jest zbyt szlachetny, aby dręczyć niewinną istotkę, bezbronną i słabą, którą moje nieszczęście oddaje w jego ręce.

Ale dlaczego wciąż jeszcze go niema?..."

„Dwunasta w południe.

Tej nocy ma to już nastąpić... Może nawet już wieczorem...

Dr. Jarczyński przed chwilą przybył i już nie odejdzie.

Słyszałam, że bóle porodowe bywają niekiedy wręcz nie do zniesienia, okropne, przeraźliwe.

Chryste Panie, zmiłuj się nade mną...!

Zmiłuj się nade mną i nad mojem dzieciątkiem...!

— — — — — — — — — —

Tu urywa się pamiętnik ks. Górydkiej.

Nie mogła dłużej pisać. Chwyciły ją bóle straszliwe.

Położyła się.

Na drugim końcu jej wielkiej sypialni siedział w fotelu ks. Górycki. Wyłamywał sobie palce w najwyższem zdenerwowaniu.

Każdy jęk żałosny, każde głębsze westchnienie jego żony, szarpanej okropnemi bólami, wstrząsało nim, targając mu wnętrzności i raniąc serce.

Myślał jedynie o tem, kiedyż wreszcie te katusze się skończą.

Szerokiemi krokami przemierzał pokój inny mężczyzna. Był to lekarz.

Nie mogąc dłużej wytrzymać, książę chwycił lekarza za rękaw i zapytał go trwożliwie:

— I cóż, doktorze, i cóż?

— Wszystko jest w rękach Boga, proszę księcia.

Rzekł to jednak tak cicho, aby chora nie dosłyszała niepokoju, jakim był zabarwiony jego głos.

Książę, zaniepokojony tym tonem, zapytał:

— Czy stan jest aż tak groźny?

— Niestety, tak. Zwłaszcza od ostatnich dwóch dni. Pomimo moich nadludzkich wysiłków, księżna słabnie z dnia na dzień. Oczywiście, że rozwiązanie może tylko jeszcze zwiększyć jej osłabienie. Już sam nie wiem, czego się spodziewać.

I ponowił swój spacer po pokoju. Ks. Górycki zaś znów pogrążył się w rozmyślania.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Sabinę
prosimy o adres.

P. Krysi z Kielc.
Ktoś, wzruszony listem Pani, ofiaruje Pani posadę ekspedjentki w wędliniarni w Opocznie. O ile to Pani odpowiada, prosimy o adres.

P. W. Z. N.
pisze nam: „Kochany Panie Redaktorze, pod wpływem smutku, jaki mnie opanował, postanowiłam do Pana napisać. Smutna jest historja mojego życia. Nie mam szczęścia w miłości— fatum zawisło nad moją głową oddawna, mimo, iż mam dopiero 18 lat. Miałam 10 lat, gdy bywając wraz z rodzicami u wujostwa, poznałam chłopca o 3 lata starszego ode mnie. Lubiliśmy się bardzo i z czasem sympatja ta zamieniła się w cudną, jak z baśni, miłość. „Ale szczęście trwa zbyt krótko, razem z wichrem zwykle mknie". „Tak było i tym razem. Sielanka trwała zaledwie 5 lat. Najdroższy mój wyjechał na studja do Francji. Pisaliśmy do siebie często. To skracało i rozjaśniało nam dni tęsknoty. Pewnego dnia, przechodząc przez most nad Sekwaną ,ujrzał tonącą niewiastę, pośpieszył jej więc na ratunek. Uratował ją, lecz bohaterstwo to przypłacił życiem. Zaziębił się bowiem i umarł na galopujące suchoty. Długo, b. długo cierpiałam z tego powodu. Idąc pewnego dnia ulicą, ujrzałam na przystanku trzech słuchaczów szkoły morskiej. Jeden z nich był uderzająco podobny do mego Jureczka. Taki cudny blondyn o niebieskich oczach. Ale wówczas mężczyźni denerwowali mnie ogromnie, spojrzałam więc tylko i poszłam dalej. Wnet wszakże usłyszałam za sobą kroki. Zostałam przez nich zaczepiona. Oburzyłam się naraz. A potem? Potem? Potem oburzenie minęło i zaczęliśmy rozmawiać. Po raz pierwszy od dwóch lat, t. j. od śmierci Jurka rozmawiałam z młodymi ludźmi i dziwnym trafem była to właśnie rocznica jego śmierci t. j. 10 października. Rysio (ten drugi Juras) był zupełnie odmiennym typem i o ile tamten był uosobieniem energji i stanowczości ,ten wydawał mi się powolny i uległy. Nie podobał mi się, natomiast widziałam ,że wywarłam na nim miłe wrażenie. To mnie tak przeraziło, że w dwa dni potem, gdyśmy się spotkali, pożegnałam się szybko. Ryś wyjechał do Gdyni. Napisał do mnie, lecz ja, obawiając się, abym nie zapałała do niego miłością, milczałam. Wreszcie, zdecydowałam się jednak mu odpisać. Ryś przyjechał do Warszawy na święta i odwiedził mnie. Uradował mnie tą przemiłą niespodzianką. Bo już tęskniłam za nim, już go kochałam. Nie śmiałam mu tego powiedzieć, ale napisałam mu to na kartce. I znów Ryś wyjechał. Kochałam i tęskniłam. Kochałam już do szaleństwa. Odpłacał mi równie płomienną miłością, wionącą z jego listów. Bałam się o niego bardzo. Pewnego razu przysłał mi zaproszenie na bal. Pojechałam. Bawiłam się doskonale, lecz nie tak, jakbym tego pragnęła, bo proszę sobie wyobrazić, że Ryś raczył mnie zaszczycić swoim tańcem wszystkiego może 10 razy na calusieńką noc od 10 w. do 8 rano. Był dla mnie wogóle zupełnie zimny i obojętny, spytał nawet, czy nie jestem na niego obrażona. Serce mi płakało krwawemi łzami. Następnego dnia wyjechałam do Warszawy. W drodze doszłam do wniosku, że Ryś nietylko mnie nie kocha, ale nigdy nie kochał. Napisałam mu to i dodałam, że szkoda ,iż mi tego odrazu nie powiedział ,choć go prosiłam już dawniej o wyraźne wypowiedzenie się o tem. Napisałam mu również, że nie jest wart mojej miłości i że od dziś postaram się wymazać go z mego nieszczęsnego serca. Po tygodniu strasznego wyczekiwania dostałam list od Rysia, w którym dowodził, że widocznie go nie kocham, skoro z tak błahego powodu z nim zrywam i zakończył: „Ja zrywać nie chcę. Może i Ty się opamiętasz". Po długim namyśle odpisałam mu, że go już nie kocham, że zawiodłam się na nim, że co to znaczy zapraszać kogo na zabawę i wcale go nie bawić ,nawet lekceważyć, i wiele innych rzeczy. Na tem skończyliśmy. Ryś umilkł. Ja cierpiałam i cierpiałam, przeżywając najokropniejsze udręki moralne, zwłaszcza wtedy, gdy on przyjeżdżał do Warszawy. Kocham go! Panie Redaktorze, ja się przeliczyłam. Myślałam, że Ryś mnie przeprosi, bo podług mnie on był winien i że tem da dowód prawdziwej miłości. Ale on mnie napewno już teraz nie kocha. A może??? Och, Boże, czyż zawsze już będę cierpiała, czy mam wciąż pokutować za winy niepopełnione? Niech mi Pan co poradzi, bo w tej życiowej matni gotowa jestem się zaplątać. Niekiedy przychodzi mi myśl szukania zapomnienia w ramionach innych mężczyzn, tembardziej, że mam mnóstwo propozycji na „pannę do towarzystwa" lub „przyjaciółkę - kochankę". A wcale ładna nie jestem, choć nie mogę też o sobie powiedzieć brzydka, ot taki przeciętny typ młodej dziewczyny o dużych ciemnych oczach w ładnej oprawie. Wysoka, szczupła, dość elegancka i podobno b. sympatyczna i wesoła. Mówią także, że mam „coś", za co mnie każdy (prawie) lubi. Panie Redaktorze ,dlaczego ja jestem taka nieszczęśliwa? Czy nigdy nie będę kochała z wzajemnością? Czy Ryś dlatego mnie nie kocha, że nie jestem ładna? Czy tylko ładne kobiety mają szanse podobania się? Co robić ,aby być kochaną? Czy mam zapomnieć o nim? O Jureczku już trochę zapomniałam, bo kochałam go w osobie Rysia, ale o Rysiu? Nie, nigdy! Jeżeli Ryś mnie nie pokocha gotowa jestem wstąpić do klasztoru lub odebrać sobie życie (choć ani na jedno ani na drugie nie mam wcale ochoty), ale cóż warte życie bez „promyka słońca"? Ach, jaki los jest dla mnie niesprawiedliwy! Może Pan wreszcie okaże mi choć trochę serca i udzieli odpowiedzi?"

1) jest Pani nieszczęśliwa, bo zbyt się Pani przejmuje rzeczami rzeczywiście błahemi (Ryś ma słuszność) i „spekuluje" Pani w miłości, a to zawsze źle się kończy, 2) będzie Pani jeszcze kochała z wzajemnością, o ile Pani nie będzie mężczyzn zrażała do siebie przeczuleniem i przewrażliwieniem, a zwłaszcza zazdrością, 3) i 4) Ryś przypuszczalnie nie zwracał uwagi na urodę Pani, a kobieta mniej ładna może i często nawet powinna być kochana znacznie bardziej, niż piękna, 5) aby być kochaną, nic nie można „robić", bo miłość przychodzi sama lub wcale. Rada: napisać do Rysia list ze skruchą, może wszystko jeszcze da się naprawić, a na przyszłość kochać się normalnie, bez takich „sztuczek", zatrącających o.. histerję... Ale cóż ,wszystkie niewiasty są potrosze histeryczkami.... Niektóre za to pokutują...

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 4 sierpnia

Szczególnie szczęśliwy dzień dla łysych, lub łysiejących i to tak mężczyzn, jak kobiet. Unikać należy urzędników magistratu, natomiast urzędnicy magistratu winni unikać egzekutora podatkowego. Jeśli spotkasz psa kiwającego ogonem, obchodź zdaleka twych przyjaciół, bo cię naciągną na pożyczkę.

Stan pogody.

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy.

W całym kraju słoneczna pogoda i bardzo ciepło. Temperatura około 20 st. słabe wiatry wschodnie, na wschodzie rankiem mgła lub opary.

Imieniny:

Św. Dominika.

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Miejski: „Carmen"

CYRK STANIEWSKICH, przedstawienie codziennie o godz. 8'30, wieczorem.

Kina:

Apollo: „Kaprys Madame Pompadour"
Corso: „Owoc zakazany" (Cjankali).
Dom Żołnierza: „Hazard"
Promień: „Karuzela grzechu"
Światowid: „Poganin".
Świt: „Lotnik".
Sztuka: „Pod dachami Paryża".
Uciecha: „Paryżanka".
Wanda: „W małej kawiarence" (J. Catelain).
Warszawa: „Studentka chemji Helena W.

Dyżury aptek:

Rynek A B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9. i Plac Zgody 18.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 9'03 — 9'07.

Tydzień esperancki.

Dziś w Krakowie odbędą się posiedzenia „Universala, Esperanta Associo" (Powszechnego Stowarzyszenia Esperantystów) tj. władzy naczelnej Esperantyzmu z siedzibą w Genewie, posiedzenia „Literatura Mondo" — pacyfistów — „Letni Uniwersytet" i w. i., a wieczorem odbędzie się wspaniały Festival muzyki polskiej na Wawelu, również ze współudziałem Ady Sari, chóru „Echa" pod batutą p. Bolesława Wallek-Walewskiego i Orkiestry Symfonicznej.

Złodziej trzy razy postrzelony w ucieczce.

W bliżej nieokreślonym celu zakradł się 32-letni Józef Ryba robotnik, do domu pewnego oficera w Nowych Rakowicach. Gdy oficer usłyszał szmery w mieszkaniu i ujrzał plądrującego włamywacza, przerażony opryszek rzucił się do ucieczki.

Za nim rzucił się w pogoń oficer i po bezskutecznym trzykrotnem wezwaniu uciekającego, by się zatrzymał, **strzelił do niego trzy razy z rewolweru.**

Ryba biegł jeszcze jakiś czas, a wreszcie koło budynku szkolnego padł bezprzytomny. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że Ryba odniół ranę w brzuch, udo i przedramię. Po opatrzeniu ran przewieziono Rybę w groźnym stanie do szpitala.

Ryba po przyjściu do przytomności tłumaczył się, że zakradł się do domu oficera bez żadnego nieprzyjaznego zamiaru, chciał tylko skraść chleb i masło.

Krew na weselu.

Hucznie odbywają się wesela pod Krakowem. Po libacjach alkoholowych, ludzie biorą się do noży i rewolwerów, gdyż wesele bez bójki jest nie do pomyślenia. W Proszowicach pod Krakowem odbyło się takie wesele, na którem poczęstowano 35-letniego Walerego Sułka rolnika, kopaczką w głowę tak, że przez rozbitą czaszkę, mózg był widoczny. Krakowskie pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęsnego gościa weselnego do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Wszyscy wspólnicy ohydnej zbrodni nad 2 dziewczętami aresztowani.

W związku z podaną przez nas wczoraj wiadomością o ohydnym fakcie zgwałcenia dwóch młodych dziewcząt w stodole na Krowodrzy, policja poza przytrzymywanym już Józefkiem Kazimierzem, aresztowała Sowę Antoniego (lat 22) robotnika, Jurkiewicza Jana (lat 21), mularza, Sulikowskiego Tadeusza, (lat 18), montera, Bastera Władysława (lat 25,) ślusarza. Bastera Andrzeja (lat 18,) pomocnika blacharskiego, Sowę Ludwika (lat 24,) cieślę, Czyścika Władysława (lat 22,) rolnika, Ryznego Franciszka (lat 20,) szofera— wszystkich z Krowodrzy.

Przy upadku z roweru złamał podstawę czaszki.

Dziś rano wyjechało pogotowie ratunkowe za rogatkę Wielicką, do 21 letniego Wiktora Banacha robotnika, który w czasie jazdy na rowerze został potrącony przez przejeżdżającą furmankę. Zderzenie z furmanką wypadło dla Banacha niezwykle fatalnie, gdyż zrzucony z roweru runął głową na ziemię, doznając złamania podstawy czaszki.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy dającemu słabe oznaki życia Banachowi i przewiózł go w groźnym stanie do szpitala.

Nowy komendant PKU. w Krakowie.

Komendantem PKU. na miasto Kraków mianowany został pułk. Bolesław Konstanty Sobolewski.

Zjazd wojewódzkiego Związku zawodowego dla szewców i cholewkarzy.

Zjazd ten odbędzie się w Krakowie 15 bm. o g. 9 rano w lokalu Zjednoczenia mieszczańskiego przy ul. św. Marka L. 8.

Zwłoki noworodka znaleziono na przystani.

Dziś, patrolujący posterunkowy znalazł na przystani na Wiśle u wylotu ul. Koletek zwłoki noworodka około 3 miesięcy liczącego, które już były w stanie rozkładu. Lekarz miejski polecił przewieść zwłoki do Zakładu Medycyny Sądowej.

Szlak wodny na Wiśle.

Magistrat komunikuje, że w sprawie wyznaczenia szlaku wodnego dla przepływających statków, galarów i łodzi na rzece Przemszy i Wiśle obowiązują następujące przepisy: Strażnicy rzeczni powinni wyznaczać nurt rzeki i przeszkody w ten sposób, aby objekt, płynący z góry z biegiem rzeki miał zawsze po lewej stronie tyczki białe, a po prawej czarne. Przeszkody dla żeglugi, jak dęby, karcze, tamy podwodne, kaliny i t. p. oznacza się tyczką czarną ze skośnym krzyżem. Naruszenie znaków wodnych przez kąpiących się, będzie bardzo surowo karane, gdyż brak odpowiednich znaków na rzece może spowodować rozbicie galaru, a co zatem idzie śmierć człowieka.

Ulepszenia w ruchu telefonicznym w Krakowie.

W myśl uchwały powziętej na posiedzeniu plenarnem Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie w dniu 30 czerwca b. r., zwróciła się Izba do Ministerstwa Poczt i telegrafów z szeregiem postulatów dotyczących ulepszenia na terenie m. Krakowa stanu komunikacji telefonicznej, zarówno miejscowej, jak krajowej i międzynarodowej.

Obecnie nadesłało Ministerstwo Izbie wyjaśnienia, z których wynika, że w planie gospodarczym Ministerstwa już są poczynione, względnie przewidziane duże inwestycje dla rozszerzenia i zmodernizowania dotychczasowych urządzeń telefonicznych w Krakowie. Miejska centrala automatyczna została bowiem ostatnio tak rozszerzona, że istnieje możność przyłączenia 3.000 nowych abonentów, a sprawność funkcjonowania tejże centrali, w miarę nasycania sieci aparatami, będzie się stale polepszała.

Ponadto zapowiedziało Ministerstwo w swem piśmie uruchomienie w Krakowie na wiosnę 1932 r. nowej centrali telefonów międzymiastowych, która przejmie obsługę kabla dalekosiężnego, łączącego Kraków z główną magistralą kabla Warszawa—Łódź — Częstochowa—Katowice Cieszyn — granica czeska. Nowa ta centrala przyczyni się niewątpliwie do znacznej poprawy dotychczasowych warunków komunikacji telefonicznej w Krakowie.

Kto wygrał ćwierć miljona złotych?

W sobotę 1 sierpnia odbyło się w Warszawie ciągnienie premjowej pożyczki budowlanej, o czem już donosiliśmy w poprzednim numerze. Główna wygrana w wysokości 250.000 zł. padła na nr. 605.328.

Jak okazało się, szczęśliwym posiadaczem powyższego numeru był wicedyrektor P. K. O. w Krakowie, dr. Adolf Siostrzanek.

Krakowianin odebrał sobie życie.

Pod pociąg pospieszny Kraków — Zakopane rzucił się w Szaflarach Krakowianin Feliks Kamiński, lat 42, zam. przy ul. Rakowickiej 66. Denat poniósł śmierć na miejscu. Powód zamachu nieznany.

Co mówi Lud?

Cudowne ocalenie dziecka przed obrazem Matki Boskiej przy Kościele Marjackim.

Wczoraj o godz. 12.45 popoł. zdarzył się naprzeciw Kościoła Marjackiego wypadek, który wywarł ogromne wrażenie na mimowolnych widzach niezwykłego zdarzenia.

Oto jakiś młody wojskowy wysiadł tam w towarzystwie żony z tramwaju Nr. 1, by przesiąść się na wóz Nr. 3. Przodem szedł szybko ów wojskowy, za nim zaś żona trzymająca jedno maleńkie dziecko na ręce, a prowadząca drugie za rączkę. Gdy towarzystwo znalazło się koło obrazu Matki Boskiej umieszczonym na Kościele, by przejść przez jezdnię na wysepkę tramwajową, w tej chwili od strony rynku wjechał na jezdnię samochód. Wojskowy dochodził już do wysepki, a w tej chwili o kilka kroków w tyle dziecko prowadzone za rękę wyrwało się matce by pobiec za ojcem i nagle znalazło się tuż przed samochodem, który niechybnie mógł je zmiażdżyć.

Nadludzkim wysiłkiem szofer przyhamował auto, skręcając je dla wyminięcia w bok na tor tramwajowy. Dziecko w ostatniej chwili chwyciło się rączkami za ochronną sztabę przed autem, cofając się nóżkami w tył, a wtedy ojciec na przeraźliwy krzyk dziecka obrócił się i wyrwał je z pod samochodu. Była to najwyższa chwila, bo równocześnie od strony Małego rynku nadjechał wóz tramwajowy, uderzając lekko tylko w samochód, gdyż motorowy zdołał jednak wóz zatrzymać. Samochód po zderzeniu z tramwajem, odjechał dalej, ze zgiętym nieco wachlarzem, rodzice zaś z przerażonem i płaczącem, a cudownie od śmierci ocalonem dzieckiem, wsiedli do tramwaju w dalszą drogę. Na miejscu zdarzenia zebrało się nader liczne grono osób komentując niezwykłą przytomność umysłu szofera w sytuacji bez wyjścia. Część jednak obecnych zgodnie orzekła, że za sprawą słynącego łaskami obrazu Matki Boskiej na Kościele Marjackim zdarzył się cud, a dziecko jedynie dzięki Wyższej Opiece uniknęło śmierci.

Obraz ten czczony w Krakowie, zawsze jest wieńczony kwiatami przez wiernych, a wszelkie pielgrzymki wracające do Kościoła Marjackiego z Kalwarji, lub Częstochowy, składają zieleń i kwiaty u stóp słynącego łaskami obrazu.

Zaznaczyć należy, że w wypadku przez nas podanym nikt nie ponosi żadnej winy, ani rodzice, ani szofer, ani motorowy, a tylko jakiś fatalny splot wydarzeń omal nie spowodował strasznej katastrofy, od której uchroniła dziecko chyba tylko jakaś moc nadprzyrodzona, co zgodnie wielka część obecnych orzekła.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Starowiślna 26 Telefon 170-76 (od godz. 9 — 12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie.